

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 111

Częstochowa, piątek 17 maja 1940 r.

Rok II (XXXV)

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 4.— zł., z odrośnięciem do domu go numeru 10 groszy. — G. zeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem świąt i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za ułóżostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-43.
Godziny przyjęć redakcyjnych i wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-45.

KSIĘGARNIA I SKLEP „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO” II ALEJA 24.

CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 50 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr., wyróżnienie 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 150 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia osobne: fantazyjne, artystyczne i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkotygodniowych rabat.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekonesy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na odpłatnie przesyłki zwrotnej.

Konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Nr. 12.

Linia Maginota przełamana w okolicy Sedanu

Zdobycie twierdzy „Holandia” Zabieramy głos!

OSIĄGNIĘCIE LINII DYLE — WYMUSZONO PRZEJŚCIE PRZEZ MOŻĘ NA SZEROKIM FRONCIE MIĘDZY NAMUR I GIVET — W DNIU 14 MAJA ZNISZCZONO 200 SAMOLOTÓW NIEPRZYJACIELSKICH WIELKIE SUKCESY ZBROJNYCH LOTÓW WYWIADOWCZYCH KOŁO WYBRZEŻY HOLENDERSKICH WIELKIE STRATY NIEPRZYJACIELA NA MORZU

(*) Główna Kwatera Wodza. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Twierdza „Holandia” wobec beznadziejnej walki przeciwko przezwajającym atakom wojsk niemieckich na lądzie i w powietrzu, skapitulowała.

W Belgii dywizje niemieckie, silnie następujące za ustępującym nieprzyjacielem, osiągnęły pozycję Dyle. Pomiedzy Namur i Givet wymuszono przejście przez Mozę na szerokim froncie. Przeciwnicy Francuzów, podjęto bronią pancerną na brzegu zachodnim, zostały odparte. Niemiecy lotniczy wzięły udział w tej walce i zniszczyły wielką ilość wołów pancernych.

Przy przechodzeniu przez Mozę w odcinku Sedanu, przy ścisłym współdziałaniu z lotnictwem, przełamano wal ochronny Francji.

Także i tutaj odparto przeciwniki francuskie z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

W czasie ataków na froncie Saary wyróżnił się nadzwyczajną dzielnością podporucznik jednego z pułków piechoty Hans Schöner wraz ze swą kompanią przy zdobywaniu wznoszącej się na skałę pozycji obronnej na południe od Pirmasens. Punkt ciężkości operacji niemieckiego lotnictwa leżał wczoraj w atakowaniu tylnych połączeń nieprzyjaciela, jego dróg transportowych i dworców wyładowniczych. Usiłowania nieprzyjaciela przeszkodzenia przy użyciu silnych oddziałów lotniczych działalności lotnictwa niemieckiego, zostały odparte z ciężkimi stratami dla wroga, przy czym swoboda działania lotnictwa niemieckiego nie doznała istotnych przeszkód.

W jednym tylko miejscu zestrzelono przeszło 70 samolotów myśliwskich i bombowych angielskich i francuskich. — Ogólne straty nieprzyjaciela w dniu 14 maja wyniosły przeszło 200 samolotów, z czego zestrzelono w walkach powietrznych około 170, przez artylerię zenitową 17. Resztę zniszczono na ziemi. 35 samolotów niemieckich zaginęło.

Zbrojna działalność wywiadowcza przed wybrzeżami holenderskimi przyniosła wielkie sukcesy. Dwa krażowniki i jeden kontrtorpedowiec zostały zatopione celnymi trafieniami bomb, dalszy krażownik został bombą ciężko uszkodzony, jeden statek handlowy, pojemności 29000 ton i cztery transportowce zniszczone. Walki obronne w rejonie Narvik trwają.

Rozbicie francuskiej dywizji pancernej

(*) Berlin, 16 maja. — W czasie wielkiej walki pomiędzy niemieckimi i francuskimi oddziałami wojsk pancernych na północny wschód od Namur, o czym wczoraj doniesiono, została biorąca udział w tej walce jedna zmotywowana dywizja francuska, według zeznań jeńców, zupełnie rozbita i zniesiona na skutek wspólnej akcji niemieckiego lotnictwa i oddziałów pancernych niemieckich.

PADŁY DWA FORTY TWIERDZY NAMUR

Walki z załogami pozostałych fortów twierdzy Leodium

Berlin, 16 maja. — W związku z przebiegiem walk pod umocnieniami fortyfikacyjnymi Leodium, zwłaszcza od strony południowej i wschodniej dowiadujemy się, że znajdujące się na zachodnim brzegu rzeki Mo-

zy dwa forty, a mianowicie fort Lantina i fort Loucien w dniu 13 maja zostały zdobyte. Wobec silnego ognia ciężkiej artylerii, skierowanego na fort Tancremont-Pepinster, wspomniany fort zaprzestał ognia. Niemniej również zostały zdobyte dwa forty twierdzy Namur.

SPADEK KURSU DEWIZ NA GIELDZIE NOWOJORSKIEJ

Skutek porażki mocarstw zachodnich

(*) Nowy Jork, 16 maja. — Gielda nowojorska przeżywa obecnie okres rzadko notowanych wypadków poważnego spadku papierów wartościowych przy czym ten spadek wynosi przy poszczególnych papierach do 19 dolarów. Ten spadek wykazują przede wszystkim waluty angielskie, francuskie, holenderskie i belgijskie. I tak np belgijska pożyczka dolarowa nie miała najmniejszego popytu.

PO KAPITULACJI HOlandii

Proklamacja holenderskiego naczelnego dowódcy, generała Winkelmana, stanowi zamknięcie dalszego rozdziału, wiarolomstwa angielskiego. Generał Winkelman oświadczył milancowicie, że armia holenderska musiała złożyć broń, ponieważ przyrzeczona pomoc angielska zawiódła, a wojska holenderskie pozostały zdane na własne siły. Kiedy Holandia, podobnie jak poprzednio Polska i Norwegia, została przez Anglię nakloniona do wojny przeciwko Niemcom, a atak niemiecki uderzył z całą siłą, wówczas Anglii, przy pomocy nieprawdziwego komunikatu o wyładowaniu silnego korpusu angielskiego w Holandii, naklonili Holendrów do czterodniowego bezrozumnego oporu, który już w piątym dniu musiano przerwać, aby niehronić armię holenderską i kraj od zupełnego spustoszenia. Tam, gdzie Anglii w poszczególnych punktach wybrzeża Holandii czynili chociażby próby lądowania, ponieśli niażdzące straty. I tak tylko we wtorek zatopiono przy pomocy bomb dwa angielskie krażowniki, jeden kontrtorpedowiec i jeden potężny transportowiec wojskowy pojemności 29000 ton, zaś inne okręty ciężko uszkodzone.

Ten sam dzień był w ogóle czarnym dniem dla Anglii i Francji. I tak w tym jednym dniu zniszczono 200 samolotów francuskich i angielskich. Na lądzie kontynuowano w dalszym ciągu marsz przez belgijską linię fortyfikacyjną, a nadto wojska niemieckie zdobyły dwa forty twierdzy Namur.

Szczególne znaczenie ma jednak fakt, że wojska niemieckie w różnych miejscach wradły się też na terytorium francuskie i przy tej sposobności po raz pierwszy koło Sedanu przełamały słynną linię Maginota w jej północnym przedłużeniu. W ten sposób już w pierwszych dniach ofensywy dało dowód, że ani armia francuska, ani linia Maginota, uważana za niepokonana, nie mogą stawiać oporu atakowi niemieckiemu.

Równocześnie wojska niemieckie na północny zbliżają się coraz bardziej ku Anglii, Anglia, która dotychczas kazała Polakom, Norwegom, Holendrom i Belgom krwawić się za siebie, obecnie już wkrótce odczuje grozę wojny w swoim własnym kraju.

NIECH KAŻDY PRACUJE!

Nie da się zaprzeczyć, że obecny okres czasu jest ciężki i odpowiedzialny. Niejednokrotnie na naszych łamach już podnośliśmy, że ciężkie czasy nie uwalniają jednostek od odpowiedzialności i obowiązku przyczynienia się swoją pracą do podniesienia dobra społecznego. Toteż niejednokrotnie pisaliśmy, że żadne wypadki, ani przejścia nie usprawiedliwiają uchylania się od obowiązku pracy, gdyż tylko praca i jedynie praca może zapewnić utrzymanie jednostek i społeczeństwa, którego część oddaje się lenistwu lub nie stara się o pracę, konieczną dla zdobycia środków na utrzymanie. Nie jest tajemnicą, że środki publiczne, służące na wsparcie dla potrzebujących lub znajdujących się w potrzebie, są ograniczone i nie mogą służyć w nieskończoność na utrzymywanie szerokiej warstw ludności, pozbawionych środków do życia.

Natura przeżywa obecnie okres wiosenny, okres odradzania się i tworzenia nowej roślinności na ziemi. Jest to jakby wskazówka dla człowieka, mieszkańca tej ziemi, że bez pracy i okresu trudów i mozolów nie może on liczyć na owoce i środki utrzymania. Przez szereg miesięcy natura two-

POLACY DEMONSTRUJĄ W BUKARESZCIE

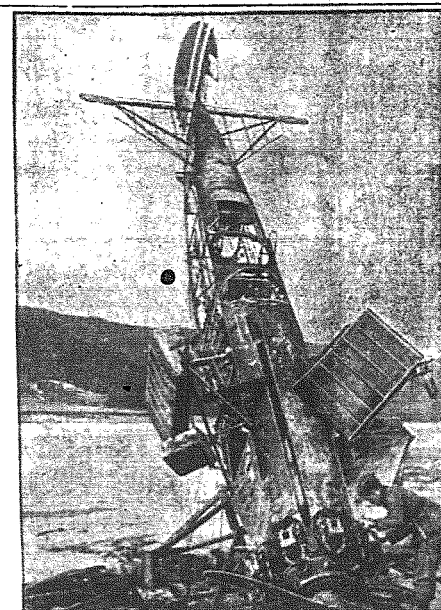
Domagają się oni powrotu do domów

(*) Bukareszt, 16 maja. — Przed gmachem poselstwa niemieckiego w Bukareszcie miała miejsce niezwykła demonstracja, w której udział wzięło około 50 osób, będących szoferami u b. wyższych dygnitarzy polskich. Oświadczyli oni, że chcieliby jak najprędzej powrócić do swych domów, jako że ich panowie żyją sobie w dobrobycie, natomiast oni sami mają być wysłani do Francji, aby się stać żerem dla armat.

W związku z tym poselstwa niemieckie w Bukareszcie i Budapeszcie utworzyły specjalne placówki, których zadaniem jest sprawa ułatwienia powrotu polskim uchodźcom do ich miejsc zamieszkania. Tym uchodźcom udziela się bezpłatnych biletów kolejowych oraz za prowiantowania na czas podróży.

WZIĘTO DO NIEWOLI 80 ANGLIKÓW

Berlin, 16 maja. — W czasie niemieckich ataków na froncie Saary przyprowadzono na odcinku na zachód od Merzig 80 jeńców angielskich.



Norwegowie przekonali się wreszcie za kogo właściwie walczą. Na ilustracji widzimy kadłub zestrzelonego samolotu norweskiego na zamrażającym jeziorze Mjøsa.

Święty Jan Nepomucen M.

Urodzony w Czechach kształcił się do końca życia przebywając w Pradze. Wyświęcony na kapłana, odznaczył się wielką gorliwością. Śłynął jako dobry kaznodzieja. Wkrótce zostaje nadwornym kaznodzieją cesarza Wacława IV i spowiednikiem cesarzowej. Cesarz, sam żyjąc rozpustnie, zaczął i żonę swoją podejrzewać o takież postępowanie. Postanowił przekonać się o tym, badając spowiednika cesarzowej. Nagrody obiecując nie otwierając ust świętemu spowiednikowi. Wtrącony do więzienia, trzymamy jest tam kilka dni bez żadnego posiłku, ale to nie skutkuje. Cesarz wydaje go później na tortury, przypalając mu ogniem boki. Święty wszystko to znosi cierpliwie. Lud zblinowany na wieść o tym wszystkim wpytywał na zmianę decyzji cesarskiej. Nepomucen zostaje z więzienia uwolniony. Gdy jednak groźby nowych kar nie wymuszają ze spowiednika słów zeznania, cesarz rozkazuje wrzucić go z mostu do rzeki Moldawy. Działo się to 16 maja 1383 r. Nad topielem ukazuje się cudowna jasność. Ciało jego pochowane w katedrze praskiej z wielką uroczystością. Jest on męczennikiem za tajemnicę spowiedzi św.

Światło pochodni czerwonym blaskiem rozświetlało wnętrze, malując nim czerwone ściany podziemia, dwie postacie ludzkie z minami opryszków, tuż siedzącego na stołku i bliski jego oczu, kierując się w górę, gdzie wisiało zawieszona za ręce i nogi ciało człowieka, wygięte ku dołowi.

— Już? — spytał opryszek, pochodnię trzymający.

— Wypręży! — odpowiedziała postać siedząca.

— Zacharkotało jakieś koło. Drag, do którego przyczępione były ręce na torturę skazanego, przesunął się powoli ku ścianie. Członki wiszącego wyciągały się powoli, wyprężały się, aż wreszcie trzeszczeły w stawach zaczęły.

— Dość — zawołał siedzący na stołku. Potem wstał, wziął z rąk oprawcy pochodnię, zbliżył się do wiszącego i spojrział mu w twarz.

— Nie dość ci tego?... Powiesz?... Tamten przewrócił oczy, w górę chcąc spojrzeć.

— Powiesz?... — powtórzył, brwi marszcząc i akcentując każdą zgłoskę.

— Panie mój... tajemnica...

— Pa! — rzekł tamten, oddając oprawcy pochodnię.

Sam usiadł na dawnym miejscu. Tymczasem oprawca podsunął ogień pochodni pod bok wiszącego i zaczął piec żywcem jego ciało. Ogień przez zbliże-

nie się z ciałem przygasł nieco i nie wydawał tyle światła, co przedtem, to też twarz męczonego nie było widać.

Po pewnym czasie skóra pod działaniem ognia zaczęła skwierczeć.

— Z drugiej strony — dał się słyszeć nowy rozkaz.

Oprawca przeszedł bez słowa na drugą stronę wiszącego i drugi bok jego piec zaczął.

Siedzący na stołku palcami targał swą brodę.

— Daj ogień! — rzekł wreszcie i wszyscy pochodnie w swe ręce znów do wiszącego podszedł. Przybliżywszy ogień pochodni do jego twarzy, zobaczył ból niezmierny, który wszystkie ściągnął jej mięśnie i twarz tę szpetnie wykrzywił i łza, która z oczu spłynęła po pochłonięciu nosa i na jego końcu zawisła. Wyglądał strasznie i przerazić mógł każdego człowieka odczuwającego po ludzku cierpienia innych.

A kat nieporuszony cierpieniem, stał i bez najmniejszego wstrząsania i nawet z lekkim uśmiechem wrzucał się swej ofierze. Widocznie łaża, która zobaczył, była dowodem słabości i złamania uporu, bo rzekł do oprawców:

— Dość! Zdjąć go!

Zdjęto. Stała na ziemi, jak dziecko, które nie wierzy, by mogło o własnych siłach stać. Ból ogromny czuł we wszyst-

kich członkach niedawno tak silnie w przeżonych i we wszystkich stawach. Zwłaszcza w boku jednym i drugim, ogniem spalonych.

Okryty go płaszczem jakimś, podobnym do płaszczów, używanych przez osoby duchowne i wyprowadzone z mięscą kaźni.

Nie uległ jednakże, nie powiedział! Tajemnicy sakramentalnej nie zdradził!

Z nią w nurtach Mołdawy skonał.

NIEZWYKLE UZDROWIENIE ZA WSTAWIENICTWEM DON BOSCO

W szpitalu w Caen wydarzyło się niezwykle uzdrowienie za wstawiennictwem Don Bosco. Pewną młodą, 25-letnią nowicjuszką ze zgrupowania Augustianek po przebytej szkarlatynie dostała reumatyzm stawowego, który sprawiał jej wielkie bóle. W listopadzie 1928 roku chora, zupełnie sparaliżowana musiała położyć się do łóżka i odtąd już nie wstawała. W styczniu następnego roku choroba weszła w ostatnie stadium, sprowadzając zapalenie błony mózkowej, połączone z torsjami i skurczami. Siostry rozpoczęły nowennę do Czcigodnego ks. Bosco. Chora nie mogła przyjąć już Komunii św., straciła przy-

tomność i zdawała się zapadać w śpiączkę. Lekarz stwierdził osłabienie pulsu i opuścił rankiem chorą w przeświadczeniu, że śmierć nastąpi jeszcze tego samego dnia. Chora przyjęła ostatnie Sakramenta. Była już tak wycieńczona, że ledwie oddychała. Odmówiono przy niej modlitwy za konających. Koło wieczoru położono obok niej relikwie Don Bosco. Chora zasnęła na krótko, a po przebudzeniu się poczuła się znacznie lepiej i poprosiła o nieco bulionu, który wypity bez trudu. Po tym oswiadczyła, że czuje się uzdrowioną i o własnych siłach usiadła na łóżku, czego nie mogła uczynić już od dwu miesięcy.

Gdy przybyła przełożona, chora postanowiła wstać i rzeczywiście zrobiła to, udając się bez pomocy ku ustawionemu w jej pokoju ołtarzowi, gdzie ukleknęła i odśpiewała „Magnificat” razem z siostrami, których zdumienie i wzruszenie nie miało granic. Następnie udała się do sąsiedniego pokoju celem odwiedzenia chorej siostry.

Okropna choroba zniknęła bez śladu. Jako jedynę jej następstwo pozostało pewne, zresztą zupełnie zrozumiałe osłabienie, które jednakże w kilka dni zniknęło.

ANECDOTY

Znany pisarz angielski Jonatan Swift został pewnego razu mianowany kaznodzieją parlamentu angielskiego. Pierwsze swoje kazanie przed tym szanownym zgromadzeniem wygłosił na temat próżności, mówiąc o urodzeniu i randze, dostatkach, podstawie i wyglądzie, wreszcie o zdolnościach umysłowych.

Uparawszy się sześćdziesięciu z pierwszymi trzema częściami kazania, powiedział: „A teraz powinniśmy właściwie przejść do czwartego ustępu. Ponieważ jednak w tym chrześcijańskim zgromadzeniu nie ma nikogo, kto mógłby być zarozumiałym z powodu swoich zdolności umysłowych, zbyt szczodrze jest, kochani bracia, zastanawiać się dłużej nad tą sprawą”.

Kazanie to drogo kosztowało dziekana Swifta. Stracił natychmiast swoją posadę kaznodziei parlamentarnego.

Pewien lord angielski, znalazłszy się w kłopotach finansowych, udał się do znajomego bankiera z prośbą o pożyczkę 50 funtów. Bankier powiedział jednak:

— Kochany przyjacielu, na 50 funtach sprawa się nie skończy. Następnym razem zażąda pan 100 funtów, za trzecim razem zaś i później coraz większych sum, co wreszcie nadwyrzeży naszą przyjaźń. Dlatego musi pan wybierać między naszą przyjaźnią a 50 funtami.

Lord nie zastanawiał się długo, lecz rzekł z determinacją:

— Obstać przy mojej prośbie o 50 funtów.

Zadajcie wszędzie Kuriera Częstochowskiego

E. STAHLBERG

Niedziela

Powieść (31)

Gdy siedział przy stole, pokrytym zielonym sukniem i przemawiał oichym głosem, bez patosu, sprawiał wrażenie starszego przyjaciela, który powierzał młodszemu to, czego sam szukał i co znalazł.

Po tych lekcjach wracacie do domu przez oświetlone ulice; idąc powoli, z książką pod pachą, ledwie zauważysz ruch przy Studenthuset i tłum czekający u przystanku na tramwaj. Nowości w księgarniach nie przykuwały twojej uwagi, ani obrazki, wystawione w oknach sklepu z nutami. Mijałeś targ kolejowy, by jechać do domu pociągami, przechodziłeś przez poczekałnie nie obejrzawszy się ani razu.

Rozmawiałeś nad tym, o czym była mowa.

Były już kiedyś powiedziane te nadzwyczajne słowa, które musiały być wyjawione. Dlaczego nie zostawiły żadnego śladu?

Pociąg podchodził do stacji i ruszał dalej, a światła poczynały migać przed oknami.

W szkole otrzymałyś kamienie ograniczające cięba — myślałeś dalej. Przykroło „Daily” wspominać Czemu była tam tylko zany.

Automat wychodził z pociągu. Z FROlbowałeś spoglądać na zegarek. Berlin, 16 miales, że pociąg miał most, w czasie zwij, czy nasz budynek stacyjny - zachodniej N woli koło Mosjeon - znie Anglików.

"Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Norweskiego drzewa brakuje w Anglii. Przed obsadzeniem Norwegii sprowadzono wyjątkowo wielką ilość drzewa norweskiego do Anglii. Obecnie musi Anglia w wielkich parkach swoich - jak oto w Battersea-Park - ścinać olbrzymie drzewa, które natychmiast potrzebne są dla celów przemysłowych.



biały, czy też, po lewej i był mały, złoty; to ostatnie odpowiadało rzeczywistości. Ale przywykłeś wyciszać odległość od miasta bez zegarka i wieźnialeś doskonale, kiedy przez czas wysiąść. Nasyp kolejowy był zmnarznięty. Ze ślizgnałeś się po nim i poszedzłszy drogą, odszukałeś drewniany chodnik.

To coś słyszał w ostatnich czasach wydawało ci się objawieniem. Z pewnością o tym właśnie myślała babcia, mówiąc o dobroci i Królestwie Bożem. Wszystko to razem było takie proste.

Nie zazdrościć. Nie myśleć wyjątkowo o sobie. Nie dopuszczać do duszy rozgórzeczenia. Nie pamiętać zła, które ci uczyniono. Nie odgrządzać się od świata, ogarniać wszystko. Gdyby się było takim, albo chociaż podobnym od tego — jakąż siłę by się wówczas miabło! Można by wtedy rozumieć wszystko. Rozumieć! O to właśnie chodzi. Kto rozumie, ten nie potępia. Kto widzi, ten jest wyrozumiały. Widzieć! Ale ludzie nie widzą, są ślepi, dlatego ślepo rzucają się na siebie. Jeden istniał, który wiedział więcej, niż wszyscy inni. Jego oczy musiały być cudotwórcze. Wzrok ten ptrafił przejrzyć wszystko. Widział Boga i widział ludzi; stał się mostem pomiędzy nimi, — siłą, promieniem, który ich łączył.

To take prawdziwe i takie stare, a pomimo to, wciąż nowe. Jedna jedyna siła mogła uratować świat i zmienić go, a przede całe życie wygląda tak, jak gdyby szło nieprawdopodobną drogą. A może to tylko tak wygląda, a wszystko musi się tworzyć przez walkę? Może gdzieś tam, w głębi, przechodzi jakiś prąd ożywczy, który musi — przeżyć. Chwilą.

mi się go wyczuwa: bo jednak w życiu jest dużo miłości.

Jeden się taki znalazł i nie trzeba było nikogo więcej ponad tego Jednego. Posiadł tyle mocy, że wszyscy musieli w Niego uwierzyć. Sam wiedział, iż będzie Zbawieniem świata.

I stał się nim.

Świat może nie potrafi Go ocenić, a jednak został przez niego zbawiony.

Czy pamiętasz, Jørgen, jak często w owych czasach rozmawialiśmy o tego rodzaju rzeczach? Gdyś powracał do domu, opowiadałeś o tym, ku czemu naukowcy zwracali uwagę. Byliśmy tak ciekawościami się nad tym, że ta wspaniała nauka wygłaszana była w ciągu wieków i tysiąceci w mnóstwie krajów, że większa część ludzi ją dziś wymyja — i co się przez to zmienia? Co zostało stworzone? Siedząc w twoim małym pokoiku mogliśmy bez końca mówić o najgłębszych tajemnicach życia.

Ale gdyby każdy spróbował wedle sił i możliwości być serdecznym dla innych, dobrze żyć z ludzmi, służyć im?

Tak. Wówczas świat byłby się zmienił.

Nikt jednak nie może odpowiadać za to, co inni czynią. Każdy powinien tylko za siebie odpowiadać.

I siedząc przy twoim biurku przypominał mi się piętne słowa, którym można było nadać treść, jaką kto chciał:

„Gdy nie masz miłości, jesteś jak naczytnie, więcej próżnia. Chocbyś posiadał całą wiedzę i mądrość, choćbyś miał wiarę, która góry poruszyć potrafi — to jeszcze nie nic znaczy.”

Chocbyś oddał wszystko, co posiadałeś, dario wszystko, co tylko można i pozostał z pustymi rękami — choćbyś

wytyęzył wszystkie siły i splomieniał swą ciało, a nie miał ciepła serdecznego — to wszystko na nic się zda.

Bowiem „nie jest najważniejszą to, co się czyni, lecz to, czym się jest.”

I wydawało się nam, że jak gdyby gdzieś otwiera się jakieś okienko, przez które oglądamy życie w innym świecie. Ma się przez nie rozległy widok, który o czasem wciąż się bardziej rozszerza, kto wie, jakie obszary ogarnie. Kto wie?

Nastał wreszcie dzień święta, niedziela. Śnieżne zasy piły, z drzew spadały platy śniegu. Dzieci stały o cicho w bramach, zapominając wołać na siebie. Psy szły przed siebie, nie szczekając. Była niedziela.

Dnia tego Jørgen miał odbyć komfirmację.

I dla ojca — był to dzień święteczny, którego wyciekiwał. Uplamował go sobie od dawna — wczesnym rankiem otwierał i zamykał szuflady, szukając czegoś, napisał coś na pierwszej stronie jakiejś bardzo starej książki, którą pokazywał potem na swoim biurku. A po śniadaniu, gdy już miano iść do kościoła, wezwał do swego pokoju Jørgena, matkę, babkę i małą Kirsti.

Trzymał w ręku pudełeczko, z którego wyjął pierścien z dużym kamieniem.

Oświadczył, że pierścien ten włożył mu na palec matka w dzień konfirmacji i że pragnie, by teraz matka Jørgena włożyła go na palec synowi.

Wcisnął ci pierścien na palec i odtał zawsze go nosić.

— Niech to będzie znak, że na zawsze do siebie należymy — powiedział ojciec.

C. d. n.